

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/85979,Zbrodnia-Pomorska-1939-Radzim.html>



Cmentarz ofiar w Radzimi

ARTYKUŁ

Zbrodnia Pomorska 1939 - Radzim

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: IZABELA MAZANOWSKA 10.09.2022

Na początku września 1939 r. Niemcy przejęli majątek polskiej rodziny Seydów w Radzimi k. Kamienia i utworzyli na jego terenie prowizoryczny obóz, który powstał na potrzeby realizowanego przez Selbstschutz planu eksterminacji mieszkańców, w tym przypadku powiatu sępoleńskiego.

Jesienią 1939 r. powstała paramilitarna organizacja *Volksdeutscher Selbstschutz*, do której należeli Niemcy mieszkający przed 1 września w Polsce, przedstawiciele mniejszości niemieckiej. Ich dowódcami byli członkowie SS wysłani do Polski w celu zorganizowania lokalnych struktur organizacji. *Selbstschutz* działał na terenie całej okupowanej Polski, ale najprężniej na terenie przedwojennego województwa pomorskiego. Tworzył liczne więzienia, areszty i obozy, gdzie przetrzymywano ludzi przeznaczonych do eksterminacji. Jednym z nich był obóz w miejscowości Radzim, w powiecie sępoleńskim.

Obóz

Z powojennych ustaleń niemieckiego wymiaru sprawiedliwości wynika, że obóz w Radzimi zaczął funkcjonować 10 września 1939 r. Kadre obozową w całości tworzyli członkowie *Selbstschutzu* wywodzący się z Kamienia i z Sępólna (15–20 *folksdojczów*). Funkcję komendanta obozu powierzono Wernerowi Erichowi Sorgatzowi, przedwojnemu działaczowi powiatowych struktur *Jungdeutsche Partei* (Partii Młodoniemieckiej). Sorgatz pracował w Kamieniu, w młynie, który należał do innego członka JDP. Nieformalnym zastępcą Sorgatza był Richard Kemnitz, również członek JDP. Do wybuchu wojny podejmował się różnych zajęć, m. in. pracował jako robotnik rolny, magazynier i furman.

Selbstschutz działał na terenie całej okupowanej Polski, ale najprężniej na terenie przedwojennego województwa pomorskiego. Tworzył liczne więzienia, areszty i obozy, gdzie przetrzymywano ludzi przeznaczonych do eksterminacji.

W obozie panowały tragiczne warunki sanitarne, przede wszystkim z powodu bardzo dużej liczby przetrzymywanych osób. W jednej piwnicy mogło przebywać kilkuset ludzi. Świadkowie twierdzili, że jednorazowo w obozie Niemcy przetrzymywali od 150 do 500 osób. Komendant Sorgatz szacował, że w całym okresie istnienia w obozie przebywało łącznie 2 500 ludzi, choć ogólną liczbę więźniów szacowano nawet na 10 tys. Jest to jednak mało prawdopodobne.

W czasie przyjęcia do obozu więźniom odbierano kosztowności i dokumenty. Zaraz potem nad więźniami zaczynało się znęcać.

Decyzje o rozstrzelaniu konkretnych osób podejmowane były przez wyższych przełożonych Sorgatza. Komendant nie wiedział, jak dokładnie przebiegał proces decyzyjny. Według ustaleń niemieckiego wymiaru sprawiedliwości listy z nazwiskami sporządzane w gminach i powiatach trafiały do dowódcy okręgu północnego Selbstschutzu Ludolfa von Alvenslebena. Nazwiska Polaków przeznaczonych do eksterminacji były zaznaczane na listach, które zwracano właściwej jednostce Selbstschutzu z poleceniem rozstrzelania.



Pałac w Radzimiu przed wojną

Komisja

Esesmani, którzy przybywali do obozu przesłuchiwali więźniów na podstawie posiadanych list z nazwiskami z adnotacją określającą przyczynę zatrzymania. Sorgatz brał udział w tych przesłuchaniach jako tłumacz. Według Polaków, którzy przeżyli, komendant odgrywał ważniejszą rolę.

W obozie panowały tragiczne warunki sanitarne, przede wszystkim z powodu bardzo dużej liczby przetrzymywanych osób. W jednej piwnicy mogło przebywać kilkuset ludzi. Świadkowie twierdzili, że jednorazowo w obozie Niemcy przetrzymywali od 150 do 500 osób.

Gremium nazywane przez Niemców komisją składało się z ośmiu osób. Przesłuchiwani nie mieli możliwości wypowiedzenia się na okoliczności stawianych im zarzutów. Niemcy krzyczeli i bili więźniów. Komendant Sorgatz mówił, że przesłuchujący rozpatrywali nastawienie polityczne, sprawdzali życiorys, ewentualną przynależność partyjną. Komisję traktowano w pewnym sensie jak sąd, który miał stwarzać pozory sprawiedliwości. Decyzje o rozstrzelaniach zapadały wcześniej, a przedstawiane zarzuty były nieprawdziwe.

Więźniów przetrzymywanych w radzimskim obozie rozstrzeliwano w parku wokół pałacu, w piwnicach lub wyprowadzano poza teren majątku. Pewna część zginęła w miejscu masowych egzekucji w Rudzkim Moście koło Tucholi.

22 października 1939 roku

Jedna z największych egzekucji odbyła się w okolicach Radzimia 22 października 1939 r. w godzinach porannych, między godz. 5-7, nad jeziorem Zarembo. Rozstrzelano wtedy ok. 20 osób. Polacy zostali zabrani z Sępólna do Radzimia.

Według protokołów ekshumacji w 1947 roku wydobyto szczątki 109 zwłok z dziewięciu masowych mogił. Komendant obozu i jego zastępca zostali uznani przez sąd niemiecki winnymi współudziału w zbrodniach na polskiej ludności cywilnej i skazani odpowiednio 2 lata i 9 miesięcy i 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

Samochód z więźniami przez jakiś czas stał na podwórzu majątku, po czym pojechał w kierunku jeziora Zamarte, gdzie więźniowie wcześniej przygotowali dół wielkości około 2x3 m. Możliwe, że w czasie egzekucji byli obecni członkowie SS. Z samochodu więźniowie wychodzili czwórkami. Kierowali się w stronę wskazanego im dołu. Za każdym Polakiem szedł uzbrojony Niemiec.

Ocalał Brunon Borlik, którego idący za nim Niemiec tylko postrzelił. Kula trafiła w środek szyi i wyszła nad prawym uchem. Borlik po krótkiej utracie przytomności doszedł do siebie, lecz udawał że nie żyje. Niemcy położyli go w przygotowanym dole obok innych zwłok. W czasie gdy folksdojcze udali się, aby rozstrzelać kolejne osoby, Borlik uciekł. Dotarł pieszo do Sępólna i ukrywał się do 1945 r.

W toku niemieckiego śledztwa pracownicy wymiaru sprawiedliwości doszli do wniosku, że obóz został rozwiązany pod koniec października lub na początku listopada 1939 r. Oficjalnie obóz w Radzimirze miał przestać istnieć 20 listopada 1939 r. Świadkowie twierdzą jednak, że przebywali w Radzimirze do początków grudnia. Należy więc przyjąć, że obóz został rozwiązany w pierwszych dniach grudnia 1939 r.



Cmentarz ofiar w Radzimirze

Ekshumacje w Radzimirze odbyły się w maju i czerwcu 1947 r. Według protokołów ekshumacji w 1947 roku wydobyto szczątki 109 zwłok z dziewięciu masowych mogił. Byli to mężczyźni oraz jedna kobieta i jedno dziecko. Jak często jednak w takich przypadkach bywa, liczbę tę należy uznać za najmniejszą z możliwych. Warunki naturalne, jak bagniste podłoże parku, uniemożliwiło dokładne przebadanie terenu. Brakowało ludzi do wykopywania zwłok.

Oprócz Polaków w Radzimirze zginęła grupa Żydów z powiatu sępoleńskiego. Relacje świadków pozwalają stwierdzić, że była ona liczna, jednak nie można podać dokładnej liczby.

Werner Sorgatz i Richard Kemnitz stanęli przed sądem. Obaj zostali uznani winnymi współudziału w zbrodniach na polskiej ludności cywilnej i skazani odpowiednio 2 lata i 9 miesięcy i 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

Liczbę ofiar Zbrodni Pomorskiej szacuje się na około 30 tysięcy osób.



**Werner Sorgatz - komanandt
obozu w Radzimi**

COFNIJ SIĘ